Nr. 148. Kraków, Środa dnia 4 Lipca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej," tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski," p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer 10 cent., z przesyłką pocztową 12 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegaja opłacie poczt

Kraków, dnia 3 lipca.

Otwarcie Banku krajowego.

(Koresp. „Gaz. Krak.")

Lwów 2 lipca.

Dziś o godzinie pół do dziesiątej rano odbyło się wręczenie dyrekcyi Banku krajowego miliona złr., stanowiących wyposażenie tego zakładu. O godzinie naznaczonej zebrali się w sali radnej Wydziału krajowego Marszałek i wszyscy członkowie tej najwyższej instytucyi autonomicznej, dyrekcya Banku krajowego i komisarz rządowy radca dworu Karasiński, i po zagajeniu w kilku słowach przez Marszałka posiedzenia, przystąpiono *stante pede* do odczytania protokółu, konstatującego, że Wydział krajowy wręcza dyrekcyi Banku fundusz, którym kraj zakład ten wyposaża.

Ponieważ fundusz ten pochodzi z pożyczki krajowej i składany był przez subskrybentów częściowo od początku maja, przeto Wydział krajowy, aby nie trzymać w swej kasie tak znacznych, sum bez procentu, lokował je w tutejszych bankach na rachunek bieżący, i dla tego gotówkę wręczył dziś dyrekcyi Banku krajowego tylko 198.000 złr., a resztę w przekazach na zakłady, w których miał umieszczone na rachunku bieżącym fundusze pochodzące z subskrypcyi na pożyczkę krajową. Przekazów takich było dwa, a mianowicie: 1) na Bank hipoteczny, opiewający na 500.000 złr. i 2) na filię lwowską zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu na sumę 302.000 złr.

Po odczytaniu protokółu powyższego wszyscy zgromadzeni udali się do kasy krajowej, która staje się zarazem kasą bankową, gdzie odbyło się faktyczne wręczenie dyrekcyi Banku krajowego powyższej gotówki i przekazów.

Dyrektor Smolka, jako wykonywający bezpośredni nadzór nad kasą i kontrolą, oraz mający obowiązek codziennego sprawdzania salda kasowego i mający klucze od kasy w swem ręku, przyjął z rąk kasyera Wydziału krajowego wyż wymienioną gotówkę i przekazy, i po przeliczeniu jej pierwszej złożył ją do kasy ogniotrwałej, poczem komisarz rządowy i notaryusz, mający spisać protokół całego aktu tego, skonstatowali, że wręczenie funduszu wyposażenia Banku odbyło się istotnie w walorach i gotówce, oraz w wysokości oznaczonej, i na tem zakończyła się cała ta wielce prosta ceremonia.

W chwili gdy list obecny piszę, jest godzina jedynasta przed południem, nie wiem więc jeszcze ilu interesantów zgłosiło się do Banku i jakie mianowicie interesa załatwił on w tym pierwszym dniu urzędowego swego istnienia. Nie ulega jednak wątpliwości, że interesów brakować mu nie będzie, gdyż nawet przed otwarciem Banku wpłynęło w ostatnich dwóch miesiącach nie mało podań o pożyczki od gmin, powiatów i osób prywatnych, a chociaż wiadomo z ogłoszeń, że dział hipoteczny rozpocznie swe czynności dopiero około nowego roku, dziś już nie brak żądających bądź zaciągnąć pożyczkę na hipotekę majątku lub domu, albo też zamienić nią wysoko oprocentowaną pożyczkę zaciągniętą przed laty w innych wiedeńskich lub tutejszych zakładach finansowych.

Sprawa decentralizacyi kolei żelaznych ze stanowiska wojskowego.

II.*)

Rozum chłopski ma bardzo często racyę. Nietylko u nas na Mazurach, ale i na Mazowszu, ale i na Rusi.

Kiedy przed dwudziestu kilku laty rozpoczęto budować koleje żelazne, wśród mnóstwa anegdot i rozumowań ludowych, przedarło się i zadziwiło swoją oryginalnością to zdanie pewnego włościanina, Rusina, że koleje żelazne zrujnują nasz kraj.

Włościanin ów nie rozumiał wcale, co to są taryfy kolejowe, nie wiedział do jakiego stopnia mogą te taryfy zrujnować nasz handel zbożowy zagraniczny i naszą produkcyę zbożową; nie wiedział, że po za temi taryfami zabójczemi kryć się będą jeszcze dalsze szwindle n. p. że towar zbożowy przybywszy tańszym kosztem na granicę Szlązka pruskiego, nawracany tam będzie i rzucany na targi morawskie, by wyparować i ztamtąd nasze zboże nieprawidłową konkurencyą; nie znał w ogóle ów włościanin tych wszystkich sztuczek, za pomocą których kraj nasz użytym miał być i faktycznie użytym został za martwą tablicę, na której obcy interes zakreślał i przeprowadzał swoje linie komunikacyjne, obliczone li dla własnej korzyści. Biorąc rzecz według swojego rozumu, ale uczciwie obawiał się ów włościanin, że ułatwiona i przyspieszona siłą pary komunikacya zarzuci nasz kraj obcemi produktami i zabije jego samodzielny rozwój na polu rolniczem i przemysłowem. Co zaś najwięcej dotykało owego włościanina i budziło w nim uzasadnioną obawę o przyszłość, to to, że wiedział — a tu rozumował bardzo ściśle — iż nowe środki komunikacyjne wyrwią z jego rąk tak wewnętrzny, jak i najbliższy zewnętrzny transport produktów krajowych i zagranicznych, co mu obok skromnego dochodu z roli dawało dostateczne środki do życia a obok tego podtrzymywało inne gałęzie przemysłu i rękodzieł w kraju.

Jeżeli kiedyś wybuchnie wojna i Galicya powołaną zostanie do odegrania wybitnej w niej roli, przekona się administracya wojskowa i dowództwo, jak zrujnowane są u nas bogate niegdyś resursy wojenne. Szczególnie dotkliwym okaże się brak koni i podwód tyle potrzebnych dla koncentracyi i ruchów zaczepnych armii, tudzież zaopatrywania jej podstaw w żywność i inne potrzeby. Przyczyną tego jest w głównej rzeczy ta okoliczność, że po wyrwaniu naszemu włościaninowi, a tem samem i krajowi, z rąk — że tak powiemy — środków komunikacyjnych i oddanie ich w ręce przedsiębiorstw kolejowych nie zrównoważono tej ujmy materyalnej dodatnią korzyścią; przeciwnie, dobito jeszcze kraj, oddając wypływające z nowych komunikacyj korzyści wyłącznie na rzecz obcych interesów a na pognębienie i ruinę miejscowych.

W miejsce dawnych środków transportowych, dostarczanych i zaopatrywanych w potrzebny materyał wyłącznie przez kraj, weszły od dwudziestu kilku lat żelazne koleje, które też pokrywają kraj coraz gęstszą siecią. Któżby idący z postępem czasu i nie zamykający ócz na jego szerokie dobroczynne i cywilizacyjne zdobycze — nie cieszył się tym postępem i u nas?

Zapytać się jednak należy, kto zaopatruje te nowe środki komunikacyjne w kraju w potrzebny materyał? W pytaniu tem leży bodaj czy nie najważniejsza strona toczącej się u nas obecnie sprawy decentralizacyi kolei żelaznych austryackich a obawiamy się szczerze, aby sprawy tej nie ubito koncesyami natury czysto osobistej z pominięciem jej właściwej materyalnej istoty.

Według tych informacyj, jakie my mamy, a mamy je z bardzo poważnego i kompetentnego źródła, miniaturowe projekta decentralizacyjne hr. Taaffego, zamykają się w tej krajowi naszemu uczynić się mającej koncesyi, że we Lwowie i w Krakowie utworzonym będzie pewien rodzaj dyrekcyi z atrybucyami ściśle dotyczącemi ruchu i personalu, zaś oddział kupiecki, zarząd materyałów i buchalterya mają pozostać w Wiedniu. Według tych tedy ustępstw, będziemy mieli w kraju kilku więcej dyrektorów — będą nimi może i Polacy; personal urzędniczy zwiększy się, nasi rodacy znajdą w nim umie-

*) Obacz Nr. 145 „Gaz. Krak."

Odcinek „Gaz. Krak." z d. 3 lipca 1883.

NA NEUTRALNYM GRUNCIE.

SZKIC.

Panu Ksaweremu Pietraszkiewiczowi.

Zaczynając szkic ten nad brzegami cudnego słowiańsko-włoskiego morza, i kończąc go przy sitowiach melancholicznego naszego Hniłopiatu, przypominałem sobie moją zamianę myśli z Szanownym panem, i jego idee tak proste i czyste we względzie kwestyi naszej, nieskażone i niewykrzywione przez niektóre chorobliwe prądy tegoczesne; idee, których słuchać tak pożytecznie nam, ludziom młodszego pokolenia, wystawionym na pokusy sofizmatów modnych. Racz pan przyjąć łaskawie tę posyłkę z Ukrainy, od pełnego uznania względem tych, co cierpieli mężnie dla ideałów narodowych

Teodora Lubicza.

I.

— Görtz! — wołał konduktor.

Dwie głowy, męzka i kobieca, wyjrzały z okna wagonu.

— Ach! jak ja lubię to istryjskie miasteczko — rzekła młoda kobieta po polsku, z miłym akcentem ukraińskim, (wiadomem jest, że *w zabranych prowincyach*, bardzo ładnie po polsku mówią).

— Doprawdy, siostrzyczko? dla czegóż to?

— Dla tego, iż jest ładne, a przedewszystkiem, że słowiańskie; powtóre, że mi przypomina starego przyjaciela, z czasów mej pierwszej młodości.

— Kogóż to?

— Tymka Padurę, którego może nie pamiętasz... Ja go widywałam często i jakieś rzewne, a zarazem wesołe wspomnienie pozostało mi po nim...

— Czy wiesz, Anulko — rzekł młody człowiek — iż mię kiedyś zapytywano, czy rzeczywiście Padura istniał, czy też był tylko jakimś mythem legendowym, jak szkocki Ossyan.

— Legendę tę znałam dobrze, *en chair et en os*... staruszek lubił mię bardzo, a ja (czemu łatwo uwierzysz) byłam tem zachwycona, iż znam z bliska literata, a do tego *poetę-ukraińca!*

— Zdaje mi się, że go widzę jeszcze, przechadzającego się po koziatynieckim ogrodzie... był to staruszek szczupły, nie wielkiego wzrostu, niezmiernie czysty w swem cudownie zakonserwowanem odzieniu, mody poprzedzającej czasy Ludwika Filipa. Poezye swoje uważał za grzech młodości i nie lubił, gdy mu o nich wspominano otwarcie, lecz dyskretni jego przyjaciele spostrzegali go czasem przewracającego ukradkiem *Piśni i dumy*, urocze płody jego wiosny. Gawęda jego stawała się niewyczerpana, gdy wpadł na tor historyi anekdotycznej naszych prowincyj... to był ulubiony przedmiot jego, w który wlewał całe ciepło patryotycznego serca. Słuchając go, zdawało się, że ten starzec żył rzeczywiście w czasach przed-rozbiorowych, że należał do rozmów panów i panków naszych ówczesnych; że, schowany w gabinecie, carowej Katarzyny, podłuchał wszystko, co ona kiedy mówiła w sprawie zaboru... Była to intuicya, na wzór Micheletowskiej; Michelet był przecie także takim kronikarzem-poetą, odgadującym i *dorabiającym* siłą własnej fantazyi... i historyk francuski i nasz kronikarz machnowiecki, byli tak samo ogrzani miłością swego kraju, a zarazem porwani bujną wyobraźnią swoją...

— Wracając do *Gorycy*, dla tego mi przypomina poczciwego Padurę, że zapytawszy raz staruszka, zkąd wywodzi ród swój, otrzymałam odpowiedź, iż jeden z antenatów jego wyszedł z tej miłej mieściny i udał się do Polski. Rzeczywiście, brzmienie słowiańsko-włoskie nazwiska naszego poety, przypomina inne nazwy w tem ślicznem pograniczu, przez które teraz jedziemy...

— A ponieważ siostrzyczka moja kocha kraje słowiańskie, a bardzo lubi włoskie...

— Tak, po ojczyźnie i krajach jej pokrewnych, najbardziej mi przypadają do serca Włochy. Cóż w tem dziwnego? Nie mówię już o czarach sztuki, wspomnień, klimatu... najbardziej mię sobie Włosi zobowiązali tę odrobinę bezinteresownej sympatyi, którą nam okazują. Tak mało mamy przyjaciół! a co do wrogów, nietylko posiadamy dwóch swoich wrogów historycznych, Moskala i Niemca, których nienawiść nie dziwi nas wcale, bo leży to w naturze ludzkiej, iż krzywdziciel nie cierpi swej ofiary; ale, na przykład, ni ni ztąd ni zowąd, przyszło na myśl Francuzom nie nawidzieć nas i pogardzać nami...

— To także leży w naturze ludzkiej... Francuz, jak żyd, jest przedewszystkiem przyjacielem powodzenia.

— Tak, to leży w naturze ludzkiej, ale jak to boli i brzydzi! Dla tego też te drobne objawy przyjaźni Włochów dla nas: akademia Mickiewiczowska, Lenartowicza katedra, ordery włoskie dla naszego Kraszewskiego, w przeciwieństwie z kalumniami i samolubnem zachowaniem się Francuzów względem nas, zobowiązują mie tembardziej dla tej przepięknej Italii, do której jadę zawsze z taką przyjemnością...

— A ja, siostrzyczko, jadę do niej po raz pierwszy, więc słowo: „przyjemność" za blade byłoby do określenia mego turystowskiego usposobienia. Cieszę się jak student...

— Którym przestałeś być wczoraj — rzekła siostra, śmiejąc się. Ciesz się sobie, mój Julku, pracowałeś tak dzielnie, iż wakacye takie piękne należały ci się. I patrz jak wszystko nam sprzyja! Od brzegów Dniepru, aż do błękitnego Isonzo, towarzyszy nam cudna pogoda; podróżujemy bez wypadków, przynajmniej bez przykrych... szczególnie w tem szczęśliwi jesteśmy, że nie mieliśmy dotąd niemiłego towarzystwa...

W tej chwili, konduktor otwierał drzwiczki wagonu.

— *Hier ist Platz*, — mówił do trzech osób, które stały blizko.

— *Il n'y a que deux, personnes dans ce vagon la! Nous n'étoufferons pas trop* — rzekła jakaś dama z akcentem czystym, który dowodził, że mogła być tylko paryżanką... lub moskiewską.

— *Montons vite, maman* — poradziła szybko druga i nie czekając na mamę, wskoczyła do wagonu. Za nią wygramoliła się korpulentna dama, której Julek podał zbawczą rękę, bo córeczka o tem nie myślała. Po nich wszedł młody mężczyzna. Drzwiczki zatrzasnęły się i pociąg znów leciał ku granicy.

— *Ouf!* jak mi gorąco! — mówiła otyła dama.

— *Nathalie!* nie wiesz gdzie mój wachlarz?

— Nic nie wiem o tem, mamo — odpowiedziała córka, patrząc wciąż przez okno.

— *Vladimir!* nie widziałeś, przypadkiem mego wachlarza?

— Oto jest, moja ciociu — rzekł młody człowiek uprzejmie, lecz z uśmiechem sarkastycznym, bez którego nie możnaby sobie wybrazić jego fizyonomii, tak ten uśmiech zdawał się jej wrodzonym.

Dama zaczęła się wachlować, córka usiadła i wyjęła książkę z podróżnej torebki; młody Rosyanin przypatrywał się dyskretnie pani-Annie, którą siedziała wprost naprzeciw niego. To przypatrywanie się widocznie nużyło naszą ukrainkę; powoli przechyliła głowę i zdawała się drzemać, co było całkiem naturalne... zmęczenie i upał mają swoje prawa. Przypatrywanie się było wprawdzie, swobodniejszem jeszcze, lecz zawiązanie sąsiedzkiej gawędy stało się niepodobieństwem. Julek, za to nie spał wcale. Podróż tak zajmowała *wczorajszego* studenta, obserwowanie typów tak go bawiło! Bezbronnym też był

szczenie; będziemy mogli nawet mówić sobie, że u nas w kraju jest dyrekcya, atoli po za tym tytułem i za temi pensyami cóż dziać się będzie z resztą materyalnych interesów kraju?

Nasz włościanin, co to skarżył się na wyjęcie mu z rąk komunikacyi i środków transportowych, chodował swojego konia w kraju, podkował go u swojskiego kowala, kupował dla niego uprzęż u miejscowego siodlarza, sprawiał wóz i inne przybory, również u miejscowych rękodzielników kołodziei, kowali, ślusarzy itd. Włościanin ten nie był sam jeden; tak robiło ich tysiące a te tysiące zataczały znowu dalsze tysiączne koła wśród zarobkujących i interesowanych.

Cóż zaś dzisiaj się dzieje? Potrzeby ruchu komunikacyjnego w miarę zwiększenia i przyspieszenia się jego, wzrosły do olbrzymich rozmiarów a cały materyał tych potrzeb zaopatrywanym jest nie na miejscu, lecz po za krajem; kraj jest tylko ową martwą płaszczyzną, przez którą przebiegają żelazne linie kolei.

Rozumiemy bardzo dobrze, o co centralistom niemieckim czy też Wiedniowi i Dolnej Austryi właściwie idzie; znamy choćby w przybliżeniu te kolosalne potrzeby, w jakie zaopatrują się u fabrykantów i dostawców niemieckich koleje żelazne galicyjskie, płacąc rocznie miliony za fabrykaty żelaza, za towary łokciowe, skóry, mundury, tłuszcze i smarowidła, wyroby szczotkarskie i powroźnicze, druki itd. itd. Rozumiemy bardzo dobrze, że dla utrzymania monopolu w tych dostawach, leży w interesie centralistów „kolejowych,“ by Zarząd materyałów kolejowych dla Galicyi pozostał w Wiedniu, by nadto oddział kupiecki, który nie zna a raczej nie chce znać potrzeb Galicyi a zostaje ciągle w ulubionej styczności z centralizowanemi w Wiedniu interesami, pracował i nadal na ich korzyść a na szkodę Galicyi. Lecz właśnie ta okoliczność pobudzić nas powinna do tem większej energii i czujności, bo podniesiona dzisiaj przez prasę centralistyczną wrzawa nie ma nic innego na myśli, jak zamaskowanie właściwego jądra rzeczy, to jest, by te koncesye, jakie spaść niby mają na nasz kraj, nie mieściły w sobie esencyonalnego interesu kraju, lecz zewnętrzną tylko jego łupinę, czyli blichtr, z której niby zrobioną nam będzie ofiara wbrew krzykom i lamentom prasy niemieckiej.

Na tym więc punkcie stanąć powinny zasadnicze nasze żądania, to jest by przeniesienie zarządów kolei do kraju nie ograniczało się na samem tylko ustanowieniu rodzaju dyrekcyi z atrybucyami dotyczącemi ściśle tylko ruchu i personalu — lecz aby przeniesionym był do kraju oddział kupiecki i zarząd materyałów kolejowych w Galicy, który obowiązanym by był w kraju czynić obstalunki dla zaopatrywania potrzeb kolei żelaznych galicyjskich a to w stosunku do ich długości.

Żałujemy bardzo, że liczne nasze memoryały w sprawie decentralizacyi kolei żelaznych a zwłaszcza memoryały tak kompetentnych ciał, jak Izby handlowe nie dotknęły tej strony sprawy w gruncie rzeczy najważniejszej a w szczególności, że nie postarały się w drodze właściwej o statystyczny wykaz, ile to poszczególne koleje galicyjskie wydają rocznie na zaopatrywanie wszystkich swoich potrzeb, ile zatem traci przez te Galicya, że po za jej granicami wykonywają się wszystkie obstalunki na te potrzeby.

Traktując sprawę decentralizacyi kolei ze stanowiska wojskowego i pragnąc z tego stanowiska ją oświetlić, sięgnęliśmy z umysłu głębiej w materyalną stronę rzeczy, bo ułatwi nam ona i dalsze rozumowania, szczególnie zaś co do pytania, gdzie ma zarząd kolei mieć główną w kraju siedzibę. Kwestya ta zajmie nas też obszerniej w dalszym artykule.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Z Pokucia 2 lipca.

Wicze ruskie zdaniem Rusinów nadzwyczaj się udało. Zdaniem naszem różni się o tyle od poprzednich, że Dr Antoniewicz i prof. Wachnianin występywali „w imię miłości“ a nie rozdwojenia. Bądź co bądź, z mężami tymi mówić coś można, bo nie należą do partyi tych, którzy twierdzą, że z Polakami wtedy może być mowa o zgodzie, skoro się za San wyniosą. Ci panowie liczą się z faktami a z ludźmi takimi jest już możliwa dyskusya. Dziennikarstwo polskie i Sejm nawet przyznał w zasadzie równouprawnienie Rusinom. Rozchodzi się tylko o sposób wykonania uchwały i w tym tylko względzie może być miedzy różnemi dziennikami i stronnictwami różnica. Najszczersi zwolennicy Rusi nic więcej nie myślą na korzyść jej nad to, co już w zasadzie jako pewnik stanęło. Zasadą tą jest, że dajemy Rusinom wszystkie te prawa, jakie sami posiadamy. Cóż więcej dać możemy? Jeżeli z tych praw nie korzystali, to nie nasza wina, ale wina stósunków społecznych i mało rozwiniętego życia w narodzie. Kilku ludzi przemocą nie dokona tego, co się rozwinąć ma z czasem i powoli. I naszem pragnieniem jest podnieść równie lud ruski jak polski, oświecić go, umoralnić, uszlachetnić. Na to potrzeba atoli czasu. Otóż na wiecu ruskim zajmowano się bez nadziei pomyślnego rezultatu wysoką polityką, wysoką ekonomią, a lekko dotknięto tego, w czemby już dziś rzeczywiście można było zdziałać coś pożytecznego. Dyskusya nad towarzystwami rolniczemi i w tej mierze stanowcze uchwały byłyby najpożądańsze, przedewszystkiem zaś pewność, że towarzystwa rolnicze ruskie nie szerzą waśni w narodzie. Gdyby ta pewność być mogła, towarzystwa te doznałyby podpory od Rad powiatowych i Rad gminnych. Skoro zaś ciąży na nich zarzut złej woli, nikt uczciwy nie poda im życzliwej ręki, a cała czynność ich ograniczać się będzie na burzeniu. Również rozprawy o szkolnictwie nie dotarły do samego dna rzeczy. Gdyby zamiast skarg próżnych zaproponowano reformę szkoły opartą na faktycznej potrzebie, wtedy wiec przysłużyłby się całemu krajowi. Wypadało tu podnieść, że szkoła ma być przygotowaniem do życia ludowego, a nie środkiem wydobycia się z ludu i opuszczenia go na zawsze, że szkoła ma uczyć tego, czem się zajmują rodzice uczniów, a nie odrywać ich od pracy rodzicielskiej i środkiem wpajającym lekceważenie do zajęć rodzicielskich. A więc szkoły praktyczne rolnicze i rzemieślnicze zaprowadzić się winno. Nauka liter w szkole rzeczywiście ludowej stoi na planie ostatnim. W ogóle dużo było na wiecu blagi a mało pożytku realnego.

Dział literacki i artystyczny.

Motywa rozdziału premium i wynagrodzenia utworów nadesłanych na konkurs dramatyczny Sobieskiego, podaje komisya następujące:

Komisya wobec warunku wynagrodzenia sztuki względnie najlepszej, natrafiła na trudność, iż z pomiędzy dwóch utworów odpowiadających po części zadaniu, żadnego nie mogła uznać za bezwzględnie najlepszy. Jednego bowiem jako i drugiego wady konstrukcyjne, przeszkadzały bezwarunkowemu wynagrodzeniu. Zalety zaś sceniczne jednego i drugiego nie dozwalały odsądzać od grania.

Jeden z nich mianowicie odpowiadał bardziej warunkowi II-mu konkursu: „Utwór ten ma być napisany w rodzaju sztuk nazwanych ludowemi“, mniej zaś I-mu warunkowi konkursu „utwór sceniczny, osnuty na tle dziejów Jana III-go, a obejmujący odsiecz Wiednia“. Drugi zaś utwór odpowiadał na odwrót tym dwom warunkom. — Utwór odpowiadający warunkowi drugiemu miał większe zalety ruchu scenicznego, drugi zaś siły dramatycznej i literackiego stylu. Obudwom zaś nie dostawało dostatecznej konstrukcyi a to w ten sposób, że jeden wymaga obcięcia zakończenia — a drugi zaokrąglonego zakończenia, bez czego utwory te nie mogłyby być granemi.

Wobec zatem tych zalet i wad dwóch utworów, komisya ujrzała się w konieczności rozdzielenia nagrody.

Komisyą nie wchodząc w mniej ważne, jednak niezbędne przeistoczenia, które autorowie wprowadzić będą mogli w porozumieniu z dyrekcyą teatru oraz podczas inscenowania sztuk, zaleca bezwzględnie w utworze *Odsiecz Wiednia* opuszczenie aktu V-go, oraz epilogu, jako psujących wrażenie aktu IV, z którym kończy się akcya oznaczona warunkami konkursu, — oraz zaprowadzenie skróceń, wskazanych podczas wspólnego czytania w komisyi.

Jan III pod Wiedniem, musi być dokończony odsłoną VI, w miejsce obrazu z żywych osób, albowiem nie podobna akcyi dramatycznej kończyć obrazem niemym, tem więcej, że jest tu koniecznem rozwiązanie akcyi historycznej, określonej warunkami konkursu.

KRONIKA.

Kraków d. 3 lipca.

Ucztą koleżeńską żegnało wczoraj wieczorem w hotelu pod „Różą“ grono adwokatów tutejszych p. Dra Mikołaja Kańskiego, który wystąpił z Izby i praktyki adwokackiej.

Prezes Izby Dr Smolka przejechał wczoraj przez Kraków w podróż do Ragatz w Szwajcaryi, gdzie zabawi wraz z synem swym prof. Dr Smolką 5 tygodni. W drodze zatrzymać się ma p. Smolka w Wiedniu, a potem wprost uda się do celu podróży.

† Emilia Loebenstein wdowa po obywatelu miasta Krakowa, matka żony prof. dra Teichmana, po długich a ciężkich cierpieniach, zasnęła w Panu dnia 2 lipca b. r. w 72 roku wieku swego. Obrząd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 4 b. m. o godzinie 5 po południu wyprowadzeniem zwłok z domu przy ulicy Floryańskiej l. 53, wprost na cmentarz.

Rada miejska krakowska odbędzie we czwartek zwyczajne miesięczne posiedzenie. Na porządku dziennym obrad będzie między innemi ważna sprawa zwrotów uiszczonego podatku akcyzowego hurtownikom i winiarzom. Również rozpoznawaną będzie prośba Towarzystwa tramwajowego o zezwolenie na założenie drugiego toru wzdłuż dotychczasowej trasy.

Na pomnik Mickiewicza nadesłali na ręce prezydenta dra Weigla: Redakcya „Dziennika Polskiego we Lwowie kwotę złr. 132. Administracya „Kurjera Lwowskiego“ złożoną pod tyt. *Święta Prawda* kwotę złr. 1. c. 80. Powyższe kwoty umieszczono na książeczkę Kasy Oszczędności l. 62243.

Kościuszko pod Racławicami, który chyba nie prędko zejdzie z repertoaru teatru, zawsze zwabia tłumy całe publiczności i chyba nie ma mieszkańca naszego miasta, któryby choć raz nie był na tej wskróś patryotycznej sztuce. Rozgłos sztuki sprowadza przejezdnych i oni ostatnim razem zapełnili teatr, a gdy się widzi twarze i wzrok królewiaków, zwrócone uparcie na scenę, rozrzewnienie malujące się na ich twarzach i entuzyazm objawiający się szalonym brawem i oklaskami bez końca, zapytać się można, czy się to godzi w *Krakowie* obcinać i zmieniać tak sztukę i karykaturować ją fatalnym jakby umyślnym doborem grających. — Sztuka przyjmowana zawsze z równym entuzyazmem, porywająca nawet zastygłych i obojętnych, zasługuje przecież na tyle względów, by obsada artystów była możliwie najlepszą. Jeżeli nie jest to łatwem przy obecnym składzie personalu, to lepiej sztuki teraz nie ruszać i wznowić ją dopiero wtedy, kiedy siły będą stosowne; inaczej wygląda to na profanacyę świętości narodowych a co najmniej na lekceważenie publiczności, gdy wśród sceny podniosłej uderzy najniespodziewaniej akord fałszywy jak zgrzyt żelaza po szkle. Niektóre z wybitnych ról oddane są nieudolnym rękom, chór jak najsłabszy i najnieudolniejszy wymowa rosyjska najgorsza. Wadliwości te powinny być koniecznie usunięte lub sztuka wcale nie graną i nie profanowaną.

(W) **Kałusz** 29 czerwca. Wydział Rady powiatowej uchwalił na wczorajszem posiedzeniu zasiłek w kwocie 10 złr. na rzecz funduszu stypendyjnego Towarzystwa „Rodzina“.

Arcybiskup Feliński opuścił już Rzym, a w niedzielę przybył do Rapperswylu, gdzie powitany został przez duchowieństwo. Hr. Plater przyjmował Arcybiskupa. „Dziennik Polski“ zaś donosi, że „Arcybiskup będzie temi dniami przejeżdżać przez Lwów, a udaje się na razie do Dźwiniaczki, majątku hr. Koziebrodzkich w Czortkowskiem. Uwielbiany i dostojny arcypasterz polski niech będzie pewny, że w prowincyi naszej na każdym kroku witany będzie z zapałem, a sama okoliczność, że w gronie naszem bawi ten, co jest uosobieniem męczeńskiej wiary narodowej, ma dla serc naszych i umysłów siłę elektryzującą“.

Siemiradzki bawi obecnie w Warszawie, dokąd przybył na ślub swego brata.

Pożary i katastrofy. W Akwizgranie najdawniejszej stolicy cesarzy niemieckich, bo założonej przez Karola Wielkiego w ósmym wieku, wybuchł, jak wiadomo, pożar w starożytnym ratuszu. Ogień zdołano przytłumić, spłonęło jednak kilka kamienic. Jakie szkody sprawiły płomienie w uświęconej siedzibie cesarzy, we wspaniałej sali koronacyjnej, długiej na 36 metrów a szerokiej na 20 metrów, niewiadomo, być może, że tylko ścienne malowidła uszkodzone zostały, co zawsze byłoby nie małą szkodą.

W Lincu także wybuchł temi dniami gwałtowny pożar, który pożarł kilka budynków wojskowych i kamienic. Z Ameryki znowu donoszą, iż w stanie Dakota spłonęło 3,000 morgów lasu, przyczem kilku osadników zginęło. Słowem, nigdy nie brak katastrof.

Dziwnego rodzaju pociechę przynosi strapionej i zalęknionej ciągłem pasmem katastrof ludzkości statystyka! Otóż zesumowawszy wszystkie ofiary katastrof i porównawszy je z cyfrą ludności, zapewnia nas, iż moglibyśmy się przez 2000 lat narażać co dzień na złamanie karku a mimo to nie skręcilibyśmy go, zastrzegłszy naturalnie, że na nas kolej jeszcze nie przyszła. Dzielna pociecha! trzeba zawsze jeszcze wezwać na pomoc astrologię, a wtedy już śmiało możemy się puścić koleją, statkiem, balonem lub choćby końmi.

Ludność według urzędowych obliczeń pruskich z końcem roku 1880 wynosiła w Poznańskiem 1,761,034; w Prusiech zachodnich 1,424,262, na Ślązku 4,084,324 mieszkańców.

Straż policyjna przytrzymała: Szymona Wiechcia za podejrzane posiadanie gwoździ; Stanisława Malarza za zbiegnięcie ze służby; Szurka Władysława, Rupalskiego Antoniego, Spieszyńskiego Ludwika i Wąsika Franciszka za kradzież; Jeleń Maryjannę za kradzież; Reinkrauta Mojżesza za kradzież w bóżnicy.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Czwartek 5 lipca: Pierwszy występ *The Mephistos*: „Pałacyk,“ komedya w 1 akcie. „Wujaszek Alfonsa“ St. Dobrzańskiego.

Piątek 6 lipca: Drugi występ *The Mephistos*: „Polowanie na Męża,“ komedya w dwóch aktach M. Bałuckiego.

Sobota 7 lipca: Trzeci występ *The Mephistos*: „Śmierć i żona od Boga przeznaczona“ hr. Fredry (syna). „Złoty Cielec“ St. Dobrzańskiego.

Niedziela 8 lipca: Czwarty występ *The Mephistos*: „Posażna Jedynaczka“ hr. Fredry (syna). „Marcowy Kawaler“ Blizińskiego.

Poniedziałek 9 lipca: Piąty i ostatni występ *The Mephistos*: „Celina,“ komedya hr. Koziebrodzkiego. „Consilium Facultatis,“ komedya hr. Fredry (syna).

Kalendarzyk. Jutro: *Józefa Kalasantego i Prokopa.* We czwartek: *Cyrylla i Metodego ap.*

Ugoda Kuryi rzymskiej z Rosyą.

Świeżo ogłoszony komunikat rządu rosyjskiego o ugodzie z kuryą rzymską brzmi jak następuje:

„Układy z Kuryą rzymską zostały ukończone i umowa podpisana.

Rokowania rozpoczęły się w roku 1879-ym, gdy nuncyusz papieski w Wiedniu zwrócił się do ambasadora rosyjskiego z propozycyami pojednawczemi.

Rząd rosyjski uważał za możebne przystąpić do wymiany zdań o ogólnych podstawach przyszłych układów, których celem miało być ułożenie *modus vivendi* na podstawach mogących być przez tenże rząd przyjętemi, bez naruszenia kierowniczych zasad polityki względem katolicyzmu w Rosyi.

Układy były prowadzone przez p. Oubrila, któremu do pomocy delegowany został p. Mossołow.

Jako główne kwestye uznano przywrócenie regularnego hierarchicznego porządku i osiągnięcie porozumienia pomiędzy władzą du-

---

zupełnie na ataki nowych znajomości, szczególnie gdy te ostatnie należały do płci pięknej; wprawdzie panna Natalia, która prędko swą książkę odrzuciła) jakkolwiek świeża i młoda, nie zupełnie była podobną do tych idealnych główek, które mu się ukazywały w snach jego młodzieńczych; ale oczy jej błękitne, patrzały nań bardzo często i jakby przyjaźnie, pełne, rumiane usta otwierały się uśmiechem zachęcającym do rozpoczęcia rozmowy.

Mała torebka leżąca na jej kolanach, upadła raptem na podłogę wagonu; Julek schylił się szybko i podał ją młodej rosyance, która po żywem podziękowaniu, wnet rozpoczęła gawędę.

— Pan także jedzie do Wenecyi? — zapytała po francusku.

— Tak — odpowiedział Julek, rumieniąc się lekko, co mu jeszcze pozostało od czasów mundurka, niedawno zamienionego na ubiór skończonego człowieka. — Jadę do Włoch z moją siostrą.

— Ta piękna dama to jest siostrą pana? — pytała dalej Natasza, z amerykańską swą swobodą. — Czy jest zamężna?

— Jest wdowa — odpowiedział Julek.

— Długo państwo będziecie bawić we Włoszech?

— W Wenecyi przepędzimy sezon kąpielowy, a może i zimę całą. Siostrze mojej radzono kąpiele południowe, a ponieważ bardzo lubi Wenecyę, obrała Lido na miejsce swej kuracyi, zamiast innego jakiego brzegu morskiego.

— I my jedziemy na kąpiele tamtejsze — rzekła Natasza. — Jak to dobrze się składa... będziemy stanowić małe kółko kompatryotów.

TEODOR LUBICZ.

(Dalszy ciąg nastąpi).

chowną i świecką w przedmiocie organizacyi zakładów naukowych duchownych.

W celu ukończenia rokowań pp. Mossołow i Buteniew wysłani zostali w r. 1881-ym do Rzymu.

Główną treść osiągniętego porozumienia, które nie zostało ujęte w formę traktatu, jak to miało miejsce w roku 1847-ym, stanowią następne punkta.

W przedmiocie organizacyi dyecezyalnej postanowiono, iż Papież wyda bullę o kanonicznem zatwierdzeniu dyecezyi kieleckiej, oraz przeniesie zarząd zniesionych dyecezyj mińskiej na arcybiskupa mohylewskiego, kamienieckiej na biskupa łucko-żytomierskiego, a podlaskiej na biskupa lubelskiego.

Co się tyczy seminaryów rząd oświadcza, iż przyjmując konwencyę zastrzega sobie prawo nadzoru nad szkołami duchownemi.

Punkt ten porozumienia ważnym jest z tego względu, iż Kurya przyznaje rządowi prawo kontroli nad nauką języka rosyjskiego, oraz literatury i historyi rosyjskiej, ku czemu mianowani będą nauczyciele za uprzedniem zezwoleniem rządu.

W zakresie kierownictwa nauką przedmiotów kanonicznych, jako też wewnętrznej karności w seminaryach prawa biskupów pozostają niezmienione.

Arcybiskupom i metropolicie służą względem seminaryów takież prawa jak biskupom.

Jakkolwiek proste są podstawy zasadnicze osiągniętego porozumienia, było ono przedtem uznawane za niemożebne, należy zatem uznać, iż dobra wola i miłość pokoju obecnego Papieża przyczyniły się głównie do pomyślnego rezultatu rokowań.

Uznając to rząd rosyjski, zawsze gotowy czynić wszystko, co tylko jest możebnem dla utrzymania pokoju i porządku w kościele katolickim w Rosyi, oświadczył, iż trwa w zamiarze zniesienia przy pierwszej sposobności tak zwanych środków wyjątkowych, które głównie w dziesięcioleciu od r. 1860-go do r. 1870-go zaprowadzone zostały.

Zachowując w zastosowaniu do tych środków potrzebną kolej, rząd rosyjski z własnej inicyatywy odjął moc obywiązującą artykułowi 18-mu ukazu z dnia 14-go grudnia r. 1865-go, ograniczającemu władzę biskupią w zakresie uwalniania duchownych z zajmowanych posad.

Następnie rząd przystąpił do rozpatrzenia wydanego w r. 1866-ym regulaminu uzupełniającego powyższy ukaz.

W ogólności zauważyć należy, że tak w ciągu rokowań, jako też przy zawarciu układu, rząd nie spuszczał z uwagi zasadniczej myśli naszej polityki w kwestyi katolickiej, to jest pozostawienia hierarchii zupełnej swobody w rzeczach religii i wiary, a zarazem niedozwolenia na mieszanie się jej w jakiekolwiek kwestye należące wyłącznie do władzy świeckiej".

Rezolucye wiecu ruskiego we Lwowie.

Na wiecu ruskim z dnia 29 czerwca, któremu poświęcimy jutro obszerniejsze uwagi, zapadły następujące „prawno polityczne" rezolucye, które z nadesłanego nam oryginalnego tekstu dziś podajemy:

Rusini galicyjscy żądają:

1). Ażeby wysoki c. k. centralny rząd polecił wszystkim władzom „ruskiej" części Galicyi, ściśle wykonywanie wyżej przytoczonych najwyższych postanowień i ministeryalnych rozporządzeń w sprawie używania języka ruskiego, jako urzędowego w stosunkach z stronami, tem bardziej, że wszystkie te postanowienia i rozporządzenia nie były nigdy odwołane, a wskutek tego obowiązują do dnia dzisiejszego w całej „ruskiej" Galicyi.

2) Ażeby wysoki c. k. centralny rząd zażądał od wszystkich urzędników poszczególnych dykasteryj w wschodniej części Galicyi, znajomości lub jak najspieszniejszego przyswojenia sobie języka ruskiego, nietylko, że tego wymagają wyżej przytoczone rozporządzenia i godność ruskiego narodu, ale także z tej ważnej przyczyny, że nieznajomość języka ruskiego zwłaszcza u sędziów, odbiera obwinionym możność obrony i osłabia w ludzie poczucie prawa.

3) Ażeby c. k. centralny rząd przy ogłaszaniu konkursów na urzędy wschodniej Galicyi, postawił warunek znajomości ruskiego języka.

4) Ażeby c. k. centralny rząd zniósł rozporządzenie galicyjskiego namiestnictwa z r. 1873 w sprawie nieużywania „ruskich" liter, przy wydawaniu ruskich pism przez organa rządowe, a to na podstawie wyroku trybunału państwowego z d. 25 kwietnia 1881 r.

5). Ażeby wysoki c. k. centralny rząd wydał rozporządzenie dla władz wschoniej Galicyi, polecające używania ruskich liter przy wydawaniu ruskich pism.

Oprócz tego ruski wiec narodowy wzywa wszystkich Rusinów galicyjskich:

1). Aby dla legalnej obrony swoich praw narodowych zakładali w kraju powiatowe rady polityczne, i

2). Aby tak gminy ruskie, jak pojedynczy obywatele, którym rozwój i dobro narodu ruskiego leży na sercu, opierając się na wyżej przytoczonych najwyższych postanowieniach w sprawie używania ruskiego języka w publicznem życiu, korzystali z nich w stosunkach z autonomicznemi władzami, w jak najszerszym zakresie.

Ruski wiec, wzywa w końcu posłów ruskich — aby oni jako pochodzący z woli ruskich komitetów powiatowych i centralnego ruskiego komitetu przedwyborczego, jako jedyni prawni zastępcy półtrzeciamilionowego ruskiego narodu w Sejmie, wysłuchawszy głosu obecnego wiecu i rezolucyi na nim uchwalonych, nietylko o ich szybkie wykonanie w odpowiedniej drodze usilnie się starali, ale na najbliższem posiedzeniu galicyjskiego Sejmu, odpowiednie wnioski do ustaw w duchu powyższych rezolucyj postawili.

Obok tego wyraża ruski wiec, że na wypadek gdyby większość obecnego Sejmu galicyjskiego, okazała się nie przychylną sprawie równouprawnienia ruskiego narodu w Galicyi, gdyby zachowała się względem naszych słusznych żądań podobnie jak w latach 1871 72 i 75 na stanowisku tradycyjnej negacyi, w takim razie wzywamy wszystkich naszych posłów do solidarnego złożenia mandatów i do trzymania się nadal polityki abstencyjnej.

Przegląd polityczny.

„Dziennik Poznański" podaje ciekawe szczegóły z przyjęcia deputacyi polskiej w Moskwie.

Carowi deputacya była prezentowana raz tylko, jednocześnie z innemi delegacyami, na wspólnie dla wszystkich wyznaczonej recepcyi.

Żaden z obecnych tam Polaków nie był osobiście carowi znany, to też gdy przyszła na nich kolej a car stał w oczekiwaniu prezentacyi, powstało wśród obecnych nieporozumienie, kto zrobi pierwszy krok. Zaczęto szukać Tołstoja, ażeby ten reprezentował Polakow, lecz Tołstoj znany z usposobień swoich dla Polaków, jakoś dał się długo szukać, tak, iż upłynęło kilka długich minut niecierpliwego wyczekiwania carskiego.

Nareszcie odszukano Tołstoja. Lecz i ten nie znał członków grona polskiego, zaczął więc szukać w tece papieru z ich listą. Znowu upłynęło kilka minut....

Nareszcie zaczęło się prezentowanie, które Tołstoj rozpoczął od hr. Zamoyskiego, właśnie na audyencyi nieobecnego.

„Graf Zamojskij" — przemówił Tołstoj, wskazując na stojąeego z brzegu Potockiego i dalej przeszedł koleją nazwiska, wykonywając przytem ręką automatyczny ruch prezentowania.

Car stał nieporuszony, Polacy się skłonili.... nie zamieniono ani jednego wyrazu.... Po tak odbytej „audyencyi prezentancyjnej" (!!) car posunął się dalej ku innej grupie deputacyi...

Jeżeli taką była najważniejsza chwila z pobytu Polaków w Moskwie, można sobie wystawić, jakie było całe w ogóle przyjęcie ich w stolicy carskiej. Hr. Zamoyski tak głęboko podobno odczuł oziębłość rządu, iż zachorował i na opisanej wyżej recepcyi nie uczestniczył. Nic dziwnego, iż o takiem przyjęciu „deputacya" milczy, iż pragnęłaby pogrzebać na zawsze wspomnienie dnia, w którym doznała takiego upokorzenia od cara. Na każdym kroku dawano jej możność odczuć opinię rządu dla Polski.

Ośmiu studentów Polaków, aresztowanych w Warszawie wskutek znanych kwietniowych zaburzeń, i trzymanych dotychczas w petropawłowskiej twierdzy w Petersburgu, zostało obecnie puszczonych na wolność. Zastosowano do nich wyrok sądu akademickiego, na mocy którego będą na zawsze wydaleni z uniwersytetu i odstawieni do miejsca pochodzenia.

W sprawie uwięzienia Hentscha i aresztowania Kraszewskiego dowiaduje się „Neue preussische Ztg", że śledztwo przybrało ogromne rozmiary i że liczba podejrzanych osób jest bardzo znaczna. Oprócz Berlina i Drezna, gdzie przytrzymano blisko 20 osób, odbyły się jeszcze aresztowania w prowincyi Saksonii (Hallas), w Hanowerze (Hildesheim), a śledztwo toczy się nawet nad Renem w Kolonii.

Ukończone wybory do sejmu czeskiego z kuryi miast dały następujący rezultat. Wybrano ogółem 40 Czechów i 32 Niemców. W sejmie liczą do kuryi miejskiej także posłów z izb handlowych; ponieważ Niemcy otrzymają na pewne 9 mandatów z izb handlowych: pragskiej, chebskiej i reichenberskiej, a Czesi 2 z budziejowickiej izby; przeto rozstrzygającym będzie o większości w kuryi miejskiej wynik wyborów z pilzneńskiej izby handlowej. Ta ostatnia składa się z 18 Czechów i 18 Niemców; prawdopodobnie więc los będzie rozstrzygał, który jeżeli się przechyli na korzyść Czechów, da im większość 2 głosów i zapewni w ten sposób wybór czeskiego członka wydziału krajowego z kuryi miejskiej.

„Wieuer allgemeine Ztg" otrzymała telegram donoszący jej, że stan zdrowia hr. Chambord każe się obawiać najsmutniejszego końca. Pretendent cierpi na stłuszczenie serca, a wiedeńscy lekarze Billroth i Drosche nie robią wiele nadziei.

Wbrew licznym przepowiedniom p. Challemel Lacour powrócił do Paryża i objął znowu zarząd spraw zagranicznych, jakkolwiek opinia publiczna i głosy dzienników tak paryskich, jak londyńskich nie przepowiadają mu długiego pozostania na tem stanowisku.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Grac 3 lipca. Cesarz przyjmował deputacye, odpowiedział łaskawie na przemowę marszałka krajowego i rektora uniwersytetu. Na przemowę rektora techniki odpowiedział Cesarz, że przyjmuje radośnie lojalne słowa reprezentanta szkoły, która się odznaczyła umiejętnemi dążnościami.

Następnie odwiedził Cesarz Don Alfonsa i rodzinę hr. Meran, baronową Waszyngton z domu księżniczkę Oldenburgską, i żonę namiestnika hr. Kübeck.

Po południu o 3-ciej otworzył Cesarz wystawę historyczną. Po drodze witały go tłumy serdecznemi okrzykami. U wejścia stali styryjscy lancknechci w pełnej zbroi z biało-zielonym sztandarem. Do dźwięków narodowego hymnu mięszały się głosy starych piszczałek i olbrzymich trąb. Cesarz przeszedł wzdłuż frontu i podziękował burmistrzowi za ten dowcipny pomysł. Następnie obejrzał wystawę, która obejmuje 600 lat a w kościelnej sztuce jeszcze dalej sięga.

Cesarz powrócił wśród burzliwych owacyj do miasta, wyraziwszy komitetowi wystawy najwyższe zadowolenie.

Grac 3 lipca. Dzisiejszej rewii wojskowej w Goesingerau sprzyjała piękna pogoda. Długa, bo przeszło milę od Gracu, droga dekorowaną była pięknie. Na ruinach Goestingu zatkniętą była olbrzymia chorągiew, barwy krajowej zielono-żółtej. U wejścia na plac rewii urządzonym był łuk tryumfalny; do rewii wystąpiła szósta dywizya. Cesarz kazał wojsku wykonywać rozmaite ćwiczenia, które wypadły bardzo dobrze. Przybywającego i odjeżdżającego cesarza witały tłumy głośnemi okrzykami i towarzyszyły mu wzdłuż całej drogi. Wróciwszy do Gracu zrobił cesarz przegląd straży ogniowych.

Praga 3 lipca. Podczas wyborów z Izb handlowych zwyciężyli w Pradze Niemcy, w w Pilznie wybrano losem 1 Niemca, 1 Czecha. (patrz przegląd).

Praga 3 lipca. Przy wyborze z wielkiej własnoścl fideikomisarnej oddano 25 głosów na kandydatów konserwatywnych; wyborcy niemiecko-liberalni nie wzięli udziału w wyborze. W wielkiej własności niefideikomisarnej wybrano komisyę z konserwatywnych większością 41 głosów. Na przewodniczącego komisyi wybrano Ryszarda Clam Martiuitza.

Budapeszt 3 lipca. Wiedeński artykuł „Pester Lloyda" przedstawia, oparty na informacyi otrzymanej w decydujących sferach, usposobienie jakie obecnie panuje w łonie rządu, który nie może się zgodzić na istnienie kwestyi decentralizacyi kolei; rządowa polityka kolejowa opiera się tylko na potrzebach gospodarczych i nie ma nic do czynienia z narodowemi względami. Wiedeń musi pozostać siedzibą wszystkich władz centralnych, ale ze względu na handlową i techniczną służbę, konieczne jest utworzenie niższych urzędów kolejowych, przeciw ustanowieniu których na zachodniej sieci, nawet opozycya nie stawiała zarzutów. Wcale nie idzie za tem, aby podobne urzędy były utworzone w stołecznych miastach prowincyj, ale tam, gdzie tego wymagają interesa komunikacyi i strategicznych stosunków. Rząd będzie popierał żądania, cele i zamiary kół wojskowych i nie zna w tym kierunku żadnych tranzakcyj, ustępstw lub kompromisów.

Co się tyczy twierdzenia, że wewnętrzna austryacka polityka sprzeciwia się warunkom austro-niemieckiego przymierza, artykuł windykuje dla hr. Taaffego zasługę wzmocnienia idei tego przymierza i spopularyzowania go w Austryi. Stronnictwo panslawistyczne w Czechach znika, a nieufność panująca w znacznej części ludności do zamiarów ks. Bismarcka ustąpiła obecnie. Hr. Taaffe przekonał wszystkie stronnictwa, iż ks. Bismarck pragnie pokoju i widzi w austro-niemieckiem przymierzu jego podstawę.

O zesłowiańszczeniu Austryi nie może być mowy, ale germanizacya również nie jest potrzebna dla austro-niemieckiego przymierza.

Austrya swobodna dająca swoim narodowościom wolny rozwój, odpowiada lepiej intencyom Niemiec, niż gdyby chciała tworzyć narodowych męczenników.

Nyiregihaza 3 lipca. W rozpoczętym po kilkudniowej przerwie procesie tisza-eszlarskim, pr esłuchany został dzisiaj posądzony o przemycanie trupa, wioślarz żydowski, nazwiskiem Herschko. Ten cofa swoje zeznania złożone przed sędzią śledczym; mówi on, że czynił zeznania z rozpaczy, gdyż go męczono transportując kilka mil daleko pod siedzeniem u wozu, w stajni zaś zamykano i zmuszano do wypicia kilku litrów wody. Sędzia śledczy przyrzekał mu, że go wypuści, gdy się przyzna. Inaczej źle z nim będzie. Obwiniony oświadcza dalej, że nie wie co zeznawał, gdyż się bał bardzo. Przed sądem nie śmiał cofnąć swojego zeznania, dopiero gdy go wypuszczono na wolność i wrócił do swojego miejsca zamieszkania, zgłosił się o odwołanie swoich zeznań.

Frohsdorf 3 lipca. Zdrowie hr. Chambord poprawiło się nieco; lekarze uważają chorobę za ciężką, ale bezpośrednie niebezpieczeństwo nie zagraża.

Berlin 3 lipca. „Nordd. Allg. Ztg" pisze: Rząd państwowy niemiecki i rząd pruski zwracają wspólnie baczną uwagę na groźne wiadomości o wybuchu i rozszerzaniu się cholery w Egipcie. Mają zebrać się bezzwłocznie komisye dotyczących oddziałów w porozumieniu z urzędem zdrowia w celu rozważenia środków ochronnych, któreby zapobiegły wdarciu tej choroby w granice państwa niemieckiego.

Bruksella 3 lipca. Wczoraj wieczór zaszły tutaj dość żywe manifestacye ze strony rozmaitych kół postępowych w Brukseli i prowincyi domagające się zmiany artykułu 47 konstytucyi mianowicie rozszerzenie prawa głosowania. Petycye dotyczące wręczono prezesowi izby. Deputowanemu Jansonowi, który dobrze został przyjęty i miał mowę, wręczono adres. Po demonstrancyi urzędowej przed gmachem ministerstwa rozeszły się tłumy; porządek publiczny nie został zaniepokojony.

Rzym 3 lipca. „Moniter de Rome" powiada, że nota Jacobiniego z 21 z. m. jest ważnym dokumentem dla układów kuryi z Prusami. Nota zawiera 3 główne punkta.

Najpierw wyraża zdziwienie, że rząd przedłożył Izbom w toku układów nową ustawę, uznaje jednak pokojowe zamiary rządu; po drugie, upewnia nota, że ostateczna zgoda może nastąpić tylko przez porozumienie z Watykanem; po trzecie, oświadcza nota, że notyfikacye mianowania niektórych duchownych, których stosunki nie są uregulowane, może przyznać tylko Watykan, który zgodzi się na to ustępstwo tylko pod warunkiem udzielenia gwarancyi zupełnej wolności kościoła przez uregulowanie sprawy duszpasterzy.

„Moniteur" dodaje, że nota wyraża uczucie szczerej życzliwości i życzenie porozumienia, pozostaje jednak na stanowisku dawnych dyplomatycznych dokumentów.

Paryż 3 lipca. Izba naznaczyła na 10 lipca obrady nad interpelacyą tonkińską.

Upewniają, że hr. Paryża odjeżdża wieczorem do Frohsdorf. „Union" potwierdza, że hr. Chambord ciężko chory, stan jego jednak nie jest bez nadziei.

Odwołano wszelkie manifestacye w dzień Henryka św.

Paryż 3 lipca. Koła legitymistyczne zapewniają, że we wtorek rano zakomunikowane bedą zebraniu rojalistów, do wiadomości dokumenta, które oczekiwany w nocy z powrotem wysłaniec przywiezie od hr. Chamborda.

Hrabia Paryża i książęta Nemour i Alencon odjechali do Frohsdorfu.

Londyn 3 lipca. W Izbie niższej podał Gladstone do wiadomości notę rządu wystosowaną do Queenslandu (kolonii angielskiej w północno-wschodniej Australii P. Red.), w którym uznaje akt aneksyi Nowej-Gwinei za nieważny ze stanowiska prawnego; także rząd niepolityczny nie może tego aktu zatwierdzić; na każdy wypadek musiałby taki krok według okoliczności wyjść od rządu brytyjskiego. Rząd nie obawia się zamiaru obsadzenia Nowej-Gwinei przez obce mocarstwo ale taka akcya nie leżałaby po za sferą interesów Anglii. Gladstone dodaje, że inne propozycye aneksyjne w tych okolicach uczyniona zostały Derbemu ustnie, on jednak (Gladstone) zażądał pisemnych propozycyj, zanim na nie odpowie.

Traktat handlowy z Włochami został w zeszłą sobotę ratyfikowany. Izba wyższa przyjęła w trzeciem czytaniu bill co do rybołostwa na morzu.

Konstantynopol 3 lipca. Porta wystosowała do ambasadorów tutejszych okólnik, w którym żąda, aby wszystkie do Turcyi przybywające okręty widymowały swoje patenty u konsulów tureckich, a to pod stósowną karą pieniężną według regulaminu dołączonego do tegoż okólnika.

Aleksandrya 2 lipca. (Doniesienie ajencyi Havasa.) Cholera wybuchła i tutaj, jeden dotąd wypadek śmiertelny.

Aleksandrya 3 lipca. Rozstawiony tu został wokoło miasta kordon, pod kontrolą angielskich oficerów.

Kursa telegraficzne z d. 3 lipca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·60. Renta srebrna 79·40. Renta złota 99.20 6% Węgierska 120·—. Losy z r., 1860 135·60. Akcye banku Austro-węgierskiego 840·—. Akcye kredytowe 295·75. Londyn 119.95. Dukat 5·67. Napoleondor 9·50. Lombardy 154·70. Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 295·70. Akcye Lwow. Czerniow. 169·25. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 159·—. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 115·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 201·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·45. Ruble papierowe 116·62. 4% Renta złota węgierska 88·75. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·45. Akcye Siedmiogrodzkie 163·75.

Usposobienie giełdy: słabe.

Emil Szwarc
Wydawca.

Jan Gadowski
Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 4 lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.		
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Ilem. 100 złr.	88 50	90 50
5% „ „ „	99 —	100 50
5% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 0	98 —
5% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 50	102 50
5% „ „ 100 złr.	93 —	95 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	100 —	101 —
5% „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	300 —	303 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	171 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ Gal. dla han. i prz. 200 złr.		
Losy m. Krakowa 20 złr.	17 —	18 75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. „ 100 rubli	87 —	89 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 2 lipca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 60	78 75
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 25	79 50
4% „ złota 100 złr.	99 30	99 45
5% „ pap. 100 złr.	93 45	93 60
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 75	88 90
5% „ papierow. 100 złr.	87 10	87 25
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 —	99 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	106 —	106 50
Boden-Credit 200	204 —	204 25
Kredyt. dla h. i p. 140	296 —	296 40
Kredyt. węg. 200	294 75	295 25
Niższo-Austr. 500	865 —	875 —
Hipoteczne galic. 200	—	—
Austro-węgierskie 600	841 —	842 —
Unionbank 100	113 75	114 —
Verkehrsbank 140	146 25	146 75
Bankverein 100	104 —	104 25
Länderbank 200	115 75	116 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.		
Alföldzkie 200	170 —	170 50
Elżbiety 210	222 25	222 75
Ferdynanda półn. 1000	2792	2797
Franc. Józefa 200	198 50	198 75
Morawsko-Szlaska 200	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lwowsko-czerniow. 200	169 25	169 75
Aust. półn.-zachod. 200	202 25	202 75
Południow 200	154 50	155 —
Tramway 200	219 25	219 50
Węg.-gal. 200	162 25	162 75
Węg. półn.-wschod. 200	159 25	159 75
Węg. zachod. 200	167 —	167 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	—	—
„ „ 33 lat 100	—	—
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 20	95 60
Alföldzkie 300	98 75	99 —
Gratzkoflach. 150	98 60	99 —
Elżbiety	103 50	104 —
„ 1870 200	108 —	108 25
„ 1872 200	108 —	108 25
„ 1873 200	108 —	108 25
Ferd. półn.	104 90	105 30
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 —	107 50
„ 1876 100 złr. sr.	104 25	104 75
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 90	99 25
Lwow.-Czern. 1865 300	94 75	95 25
„ 1867 300	99 20	99 60
„ 1868 300	96 25	96 75
„ 1872 300	95 50	—
Rudolfa 300	99 75	100 25
„ 1869 300	101 40	101 70
„ 1872 300	101 50	101 75
Siedmiogrodzkie 300	93 30	93 60

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100	110 —	111 25
3% Serbskie 100 fr.	32 80	33 20
3% Tureckie 400	24 20	24 80
5% Reg. Dunaju 100	114 75	115 25
4% Żeglugi Dunaju 100	108	109 25
4% Tryest 100	123 75	124 75
4% Tryest 50	63 50	64 —
4% 1854 Losy 250	119 —	119 50
4% 1860 Losy 100	135 60	135 90
Losy 1864 100	167 75	168 25
Losy czerwonego Krzyża węg.	6 30	6 50
Węgierskie 100	113 80	114 10
M. Wiednia 100	124 75	125 —
Kredytowe 100	170 40	170 80
Klary 40	38 50	39 —
M. Insbruku 20	19 50	20 —
Keglewics 10	17 50	18 —
M. Krakowa 20	20 50	21 25
M. Lublany 20	23 —	23 50
M. Budy 40	23 70	23 80
Palfy 40	41 —	42 —
Czerwonego Krzyża 10	12 75	13 —
Rudolfa 10	19 —	19 50
Salm 40	53 50	53 50
M. Salzburgu 20	23 50	23 75
St. Genois 40	45 50	46 —
M. Stanisławowa 20	22 50	23 —
Waldstein 20	27 25	27 75
Windischgrätz 20	23 —	25 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.